Nr. 149. Kraków, poniedziałek 30 maja 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Robotnicy krakowscy! W poniedziałek 30 maja o godz. 7 wieczorem w ujeżdżalni „pod Kapucynami“ odbędzie się

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym: **Nowe wydatki milionowe na wojsko, a nędza ludu pracującego.**

Towarzysze i Towarzyszki! Wobec tego, że delegacye z lekkiem sercem uchwalają pół miliarda koron na militaryzm, powinniśmy przeciw temu zamachowi na kieszenie ludu energicznie zaprotestować! Jawcie się więc jak najliczniej na tem demonstracyjnem zgromadzeniu.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Krakowskie reformy podatkowe.

Dziś i jutro, na posiedzeniach budżetowych, a ewentualnie i w środę, na posiedzeniu zwyczajnem, obradować będzie krakowska rada miejska w dalszym ciągu nad budżetem. Sytuacya jest jednak teraz odmienna, niż na początku dyskusyi budżetowej.

Jak wiadomo, stańczykowska większość rady, ze swoim sławetnym referentem budżetowym p. Federowiczem, nie zdobyła się na żaden inny pomysł usunięcia deficytu z budżetu gminnego, jak podwyższenie podatków czynszowych, a to: podwyższenie gminnego podatku czynszowego z 2 na 3 procent, dodatku zaś gminnego do państwowego podatku domowo-czynszowego z 10 na 15 procent. Podwyższenie to zapłaciliby naturalnie nie właściciele domów, lecz lokatorowie, którymby bez kwestyi właściciele w tej mierze czynsz podwyższyli. Odbiłby się więc ten „plan finansowy“ stańczyków dotkliwie na kieszeni najszerszych warstw ubogiej i średniej niezamożnej ludności miasta, wyssanej i tak już do ostateczności, zgnębionej zastojem gospodarczym. A jednak z takim wnioskiem przyszła komisya budżetowa przed radę.

Jest wprawdzie dość innych sposobów powiększenia dochodów gminy, sposobów zdrowych i rozumnych, a nie wkładających na uboższe warstwy ludności nowych ciężarów. Ale o tych sposobach stańczycy, reprezentanci worka pieniężnego, myśleć nie chcą; przytem i reklamowane zdolności administracyjno-finansowe p. dra Lea — nie dopisały, bo łatwiej jest w „Czasie“ pisać tasiemcowe artykuły o potrzebach i położeniu gminy, niż wtedy, kiedy się zarząd tej gminy dzięki przywilejom wyborczym, terorowi i szwindlom w swoje ręce dostało, pokazać, co się umie. To oczywiście trudniejsze i okazało się też za trudnem dla p. Lea i jego pomocników.

W generalnej dyskusyi budżetowej spotkał się projekt podwyższenia podatków czynszowych z gruntowną krytyką ze strony opozycyi, a zwłaszcza posła Daszyńskiego i dra Grossa, na których argumenty „generalny referent“ p. Federowicz nie znalazł ani słowa odpowiedzi i milczał jak zaklęty, a p. Leo odpowiedział frazesami nic nie mówiącymi.

Zrozumieli jednak stańczycy z tej dyskusyi, że tak bezkarnie nie ujdzie im powiększenie drożyzny mieszkaniowej w Krakowie, że racyę miał poseł Daszyński. przepowiadając im, iż oburzenie wyborców na ten ucisk podatkowy zmiecie przy najbliższych wyborach z widowni partyę stańczykowską, która umiała dużo obiecywać, a dorwawszy się władzy, potrafiła tylko silniej przycisnąć śrubę podatkową. Przelękli się więc stańczycy i postanowili się cofnąć z tego niebezpiecznego dla ich partyi przedsięwzięcia. Nie ulega bowiem kwestyi, że nie pieczołowitość o dobro mieszkańców, lecz jedynie obawa przed wybuchem powszechnego oburzenia i nienawiści skłoniła ich do odwrotu.

Odwołano więc wszystkie trzy zapowiedziane na ubiegły tydzień posiedzenia rady miejskiej, a natomiast komisya budżetowa odbyła szereg posiedzeń, na których zastanawiano się nad tem, jak cofnąć wnioski o podwyższenie podatków czynszowych i czem je zastąpić.

W rezultacie uchwaliła komisya budżetowa cofnąć swe wnioski o podwyższenie podatków czynszowych, jednakowoż pod warunkiem, że rada miejska uchwali następujące trzy nowe projekty:

I. Zreformowanie gminnego podatku czynszowego na podatek progresywny według następujących zasad: 1) Sklepy i mieszkania, opłacające rocznie czynszu do 200 koron, uiszczać będą 2% tytułem podatku gminnego; takich sklepików i mieszkań jest 7132 i przyniosą 21.460 K podatku gminnego. 2) Mieszkania, opłacające od 200—600 K, uiszczać będą 3% tytułem podatku gminnego; takich mieszkań jest 6624 i przyniosą 69.894 K podatku gminnego. 3) Mieszkania, opłacające rocznego czynszu od 600—1000 K, uiszczać będą 4% tytułem podatku gminnego; takich mieszkań jest 2601 i przyniosą 61.650 K tytułem podatku gminnego. 4) Mieszkania, opłacające rocznego czynszu 1000 do 1500 K, uiszczać będą 5% tytułem podatku gminnego; takich mieszkań jest 562 i przyniosą 32.841 K. 5) Mieszkania ponad 1500 K rocznego czynszu opłacać będą 6%; takich mieszkań jest 345 i przyniosą 56.169 K. 6) Wreszcie sklepy, opłacające 200 do 1000 K czynszu, opłacać będą 3%, a sklepy, opłacające czynsz ponad 1000 K, uiszczać będą 4% tytułem podatku. Sklepy pierwszej kategoryi przyniosą wedle obliczenia 34.662 K, drugiej kategoryi 18.725 K. Razem progresywny podatek gminny czynszowy przynieść może wedle obliczenia 295.401 K.

II. Wprowadzenie gminnego podatku spadkowego również progresywnego, wedle następującej stopy: przy spadkach podlegających 1-procentowej opłacie rządowej: od kwoty powyżej 1000 K do 5000 K 0·25%, od 5000 K do 10.000 K 0·3% itd., od 100.000 K do 150.000 K 1%, itd., powyżej 350.000 K 1·50%; przy spadkach podlegających 4-procentowej opłacie rządowej progresya ma być takasama, lecz zaczynać się od 0·50%, a kończyć się na 3%; wkońcu przy spadkach podlegających 8-procentowej opłacie rządowej progresya również ma być analogiczna, lecz zaczynać się od 1%, a kończyć na 6%; spadki wartości niżej 1000 K mają być wolne od tego podatku.

III. Wprowadzenie gminnego podatku od biletów tramwajowych.

Ponieważ jednakowo wszystkie te projekty — przypuściwszy, że je rada uchwali — weszłyby w życie dopiero na przyszły rok, postanowiła komisya zaproponować w takim razie pokrycie tegorocznego deficytu z sumy, która się należy gminie od rządu jako odszkodowanie za kontumacyę.

Konstatując tedy z przyjemnością bankructwo pierwotnych projektów komisyi, chcemy krótko wzłuszczyć nasze stanowisko wobec jej nowych projektów.

Podatek progresywny jest jedynie sprawiedliwą formą podatku. Wprawdzie zasadniczo jesteśmy przeciwni podatkom czynszowym, ale progresywny podatek czynszowy uważamy za mniejsze zło, za stosunkowo lepszą formę podatku w obecnym systemie podatkowym. Nie mielibyśmy zatem nic przeciw takiej reformie, gdyby ona została wprowadzona w rozumny sposób, gdyby mianowicie pozostawiała pewne minimum zupełnie wolne od podatku. Biedaka, płacącego mniej niż 200 K rocznego czynszu dotknie 2-procentowy podatek bardziej, niż bogacza płacącego ponad 1.500 K czynszu podatek 6-procentowy. Nie wdając się na razie w inne szczegóły, podnosimy, że konieczne jest pozostawienie minimum wolnego od podatku, jak to n. p. proponowane jest przy podatku spadkowym.

Przeciw progresywnemu podatkowi spadkowemu w zasadzie nic nie mamy, natomiast z całą stanowczością musimy wystąpić przeciw podatkowi od biletów tramwajowych i jesteśmy pewni, że w tej sprawie po naszej stronie będzie cała ludność Krakowa. Podrożenie środka komunikacyjnego ze względów fiskalnych — musi natrafić na uzasadniony opór ze strony mieszkańców, tembardziej, że tramwaj jest środkiem komunikacyi nie ludzi bogatych, nie panów mających własne powozy i konie, lecz warstwy ubogiej i średniej, robotników, urzędników, rzemieślników. Projekt podatku tramwajowego będziemy zatem zwalczali jako szkodliwy i krzywdzący. Partya konserwatywna zgotuje sobie tym projektem jedną kompromitacyę więcej.

Tadeusz Romanowicz zmarł.

Ze Lwowa otrzymaliśmy wczoraj telegraficzną wiadomość, że przedpołudniem zmarł tam nagle na udar sercowy Tadeusz Romanowicz, poseł na sejm z miasta Lwowa, członek wydziału krajowego, w 60 roku życia.

Romanowicz był jedną z najwybitniejszych postaci w kraju. Był on wodzem galicyjskiej demokracyi „starego autoramentu“, której historyę odzwierciedla jego życie. Rozpoczął karyerę publiczną jako redaktor „Nowej Reformy“ w Krakowie. Wówczas był on radykałem bardzo czerwonym. Jako zdolny dziennikarz i ruchliwy agitator zdołał skupić mieszczaństwo krakowskie około demokratycznego sztandaru i złamać przynajmniej na krótki czas przewagę stańczyków w Krakowie, mimo niesłychanych nadużyć wyborczych ze strony ówczesnego starosty krakowskiego hr. Kazimierza Badeniego i komisarza starostwa Piotra Górskiego, obecnego posła do parlamentu. Wejście Romanowicza do sejmu uchodziło za tryumf demokracyi galicyjskiej; z tą jednak chwilą Romanowicz, wybrany do wydziału krajowego, poszedł znacznie na prawo; z dawnego radykalizmu nie pozostał ani ślad. Hr. Badeni, który jako starosta krakowski nie zdołał gwałtami obalić Romanowicza, potrafił jako namiestnik „obłaskawić“ demokracyę galicyjską...

Romanowicz był jednym z najlepszych polskich dziennikarzy; był on jednym z założycieli i pierwszym redaktorem naczelnym „Nowej Reformy“ aż do czasu, jak wszedł do wydziału krajowego, z którego wystąpił na pewien czas, aby objąć redakcyę „Słowa polskiego“, wydawanego przez jego przyjaciela St. Szczepanowskiego. Krótki czas był posłem do parlamentu, złożył jednak mandat, gdy go ponownie wybrano do wydziału krajowego. W wydziale krajowym był on najtęższą siłą, jako jeden z najlepszych znawców spraw krajowych.

Był on szczerym patryotą; w r. 1863 brał udział w powstaniu. Z prac jego publicystycznych podnieść należy jego polemiki z poglądami stańczykowskiej szkoły historycznej.

Morderstwo w Podgórzu.

Już miesiąc prawie mija od czasu popełnienia okrutnego morderstwa przy ulicy Kącik w Podgórzu, a władze policyjne nie zdołały dotychczas wytropić zbrodniarza... Jedno z dwojga: albo zbrodniarz był nadzwyczajnie przebiegłym i wyrafinowanym, albo — śledztwo nie było prowadzone tak, jak się należało. Tymczasem zaś ogarnęło ludność Podgórza widoczne rozdrażnienie i uzasadniona obawa, że zbrodniarz, który zdołał wywieść w pole cały wielki aparat policyjno-sądowy, potrafi każdej chwili znowu dać znak życia. Ludność podgórska żyje obecnie w niepewności, zwłaszcza ta, która mieszka po krańcach miasta. Niepewność ta i zdenerwowanie zwiększy się, jeżeli śledztwo i nadal pozostanie bezowocnem, jakiem jest dotychczas.

Policya a prasa.

Policya krakowska zajmuje dziwne stanowisko wobec prasy. Gdyby prasa otrzymywała z policyi dokładne szczegóły zbrodni i wskazówki, gdzie szukać zbrodniarza, udałoby się rozwiązać szybko niejedną zagadkę kryminalną. Możemy bez przesady stwierdzić, że trzy czwarte zbrodniarzy ujmuje się dzięki prasie, która informuje swych czytelników o zbrodniarzu i ułatwia przez to jego schwytanie. Tak dzieje się wszędzie na Zachodzie; tylko u nas są informacye policyjne łaską, z której korzystają dzienniki konserwatywne lub brukowe, i to tylko wtedy, jeżeli wychwalają poszczególnych funkcyonaryuszy policyjnych. Natomiast prasa niezawisła jest zazwyczaj konfiskowaną, ilekroć przeprowadzi na własną rękę śledztwo i ogłosi jego wyniki, mogące przyczynić się do wyjaśnienia zbrodni.

Ile np. łgarstw i bezczelnych kłamstw ogłosiły o zbrodni podgórskiej „Nowiny“, owo pisemko policyjno-brukowe, zachwalające w każdym numerze „energię“ agentów policyjnych i spryt „radcy“ Kostrzewskiego! Ile razy ogłaszał „Czas“, że śledztwo ma się na ukończeniu i że sprawa będzie lada dzień ukończoną. To „lada dzień“ wydłużyło się już w miesiąc...

Obecny stan sprawy.

Faktem jest, że dotychczas niema ani śladu zbrodniarza. Jeden podejrzany, Wolujczyk, musiał być po trzech dniach wypuszczony, ponieważ okazało się, że był zupełnie niewinnym. Trzy dni stracono więc skutkiem fałszywego śladu. Drugim aresztowanym jest Jan Mrowiec. Przeciw niemu przemawia (pomijając dziecinne opowieści „Nowin“ o jego barczystości i sprzeczkach z kancelistą sądowym) zardzewiały pilnik, który u niego znaleziono. Zachodzi pytanie, czy to była rdza, czy krew? I rzecz dziwna: pilnik posłano aż do Wiednia. Czyżby w Krakowie nie było lekarzy i chemików, którzyby potrafili odróżnić rdzę od krwi?...

Jak prowadzono śledztwo?

Nie potrzeba być wcale fachowcem policyjnym, aby dojść do przekonania, że śledztwo prowadzono bardzo jednostronnie. Komisarz Kostrzewski, kierujący początkowo śledztwem, tak był zajęty przez trzy dni Wolujczykiem, że nie zwrócił uwagi na inne osoby, które mogłyby dać wyjaśnienia co do zbrodni. Wszystkie poszlaki przemawiają za tem, że morderstwa dokonał tylko człowiek, znający dokładnie rozkład domu i mieszkania Kleszczów. Skoro jednak tak się rzecz ma, zapytać się godzi, dlaczego nie przeprowadzono ścisłej rewizyi w całym domu, u wszystkich lokatorów, zamieszkałych w domu Szewczykowej?

Niektóre momenty przemawiają też za tem, że ktoś wtargnął do mieszkania Kleszczów w parę dni po odkryciu zbrodni. Szczegół ten należałoby dokładnie wyjaśnić. Może ten, który wtargnął do mieszkania, chciał zatrzeć jakieś ślady? Może podrzucił zrabowane kosztowności?

Wiadomo dalej, że zbrodniarz ocierał sobie skrwawione ręce o ręcznik i jakieś szmaty. Czy nie należałoby w tym wypadku zbadać odcisków palców i użyć ich do śledztwa?

Czy władze zbadały dokładnie stosunek Kleszczów do sąsiadów?

Czy władze zbadały, kto owej krytycznej nocy przyszedł do domu i kiedy; gdzie znajdowali się lokatorzy?

Wszystkie te pytania, które cisną się pod pióro, mogłyby rzucić światło na tę zagadkową sprawę. Poniżej podajemy garść szczegółów, które zdołaliśmy zebrać na miejscu.

Szewczykowa.

Właścicielką domu, w którym popełniono zbrodnię, jest Szewczykowa, z zawodu akuszerka. Między Szewczykową a Kleszczami istniał oddawna stosunek nieprzyjazny. Objawiał on się w częstych starciach w sprawie najmu mieszkania, w sprawie żelaznego maglu, w sprawie zamknięcia furtki do koszar itp. Oprócz tego stawała Kleszczowa przed kilku miesiącami jako świadek w procesie, wytoczonym Szewczykowej o obrazę czci. Proces ten zakończył się zasądzeniem Szewczykowej na trzy dni aresztu. Zajście to zaostrzyło jeszcze sytuacyę. Niedawno przed katastrofą zawarli Kleszczowie z Szewczykową kontrakt najmu na dwa lata. Mimo tego kontraktu starała się Szewczykowa „wygryść“ Kleszczów z mieszkania różnymi sposobami. Skutkiem tego nosili się Kleszczowie z zamiarem wyprowadzenia się.

Szewczykowa nie żyła z mężem, miała dużo znajomości, zwłaszcza męskich. Bliższym znajomym jej jest konduktor Kowalski, zamieszkały w jej domu, ten sam, który pierwszy odkrył zbrodnię. Oprócz tego wymieniają, jako częstego gościa, niejakiego Schuha.

Do jakiego stopnia dochodziły kłótnie między jedną, a drugą stroną, świadczy następujący szczegół. Zmarły Kleszcz odgrażał się raz, że należałoby sprawić „temu brodatemu“ łaźnię. Na to, wedle opowiadania pewnej kobiety — miała odezwać się Szewczykowa: „Prędzej ty nie będziesz po świecie chodził, niż jemu co zrobisz“. Było to oczywiście „babskie gadanie“ i nikt nie brał tego na seryo...

Co się działo krytycznej nocy?

Wiele poszlak przemawia za tem, że morderstwo zostało dokonane po godzinie drugiej w nocy. Przed godziną 2-gą nie pokładli się jeszcze spać wszyscy lokatorowie. Szewczykowa była owego wieczora (3 maja) w teatrze i powróciła do domu około godziny 11 w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Kto był owym mężczyzną? — na razie niewiadomo.

Kolejarz Wicherek, który mieszkał wówczas w tym domu, opowiada, że po godzinie 11 w nocy dobijał się ktoś do jego drzwi i ruszał kilkakrotnie klamką. Nazajutrz opowiedział ten fakt Szewczykowej; wówczas ta przyznała, że to ona sama ruszała klamką.

W śledztwie zwróciła Szewczykowa podobno uwagę na Wicherka, jako na tego, który mógł coś wiedzieć o zbrodni. Wicherek uczuł się tem podejrzeniem obrażonym i chce wystąpić przeciw Szewczykowej ze skargą sądową.

Furtkę od koszar zamknęła owej nocy stróżowa o godzinie 10 wieczór. O godzinie 11 była ta furtka otwarta. Tak opowiadają domownicy.

Sądzimy, że byłoby w interesie śledztwa wszystkie powyżej przytoczone szczegóły sprawdzić i wysnuć z nich odpowiednie wnioski.

Co mówi Kleszczowa?

Sprawozdawca naszego pisma zastał biedną kobietę, która trafem uniknęła śmierci, leżącą w ogrodzie pralni Epsteina, gdzie znajduje się pod opieką maszynisty p. Żądry. Kleszczowa wygląda blado. Na twarzy wielka blizna od uderzenia siekierą. Mówi głosem cichym; przytomną jest zupełnie.

Na zapytanie, kogo podejrzywa o popełnienie zbrodni, odpowiada że nie wie. Co do Mrowca oświadcza, że ani ona, ani jej mąż nie mieli z nim nigdy żadnej sprzeczki. Dzień przed katastrofą oddał Mrowiec Kleszczowi 14 koron, a pozostał winnym 10. Co do motywów zbrodni, wyraża zapatrywanie, że popełniono je widocznie z zemsty. Bliższych zresztą szczegółów nie przypomina sobie absolutnie żadnych. Zapewnia tylko, że przed pójściem na spoczynek zamykali zawsze albo mąż, albo ona, drzwi od pokoju na klucz i zostawiali klucz w drzwiach.

Nie chcąc nużyć nieszczęśliwej kobiety bolesnemi pytaniami, usunął się sprawozdawca nasz po kilkunastominutowej rozmowie.

Przegląd społeczny.

Lokaut budowlany w Wiedniu. To, co do ostatniej chwili uważać można było za nieprawdopodobne, to istotnie nastąpiło: wiedeńscy majstrowie wyrzucili na bruk 30.000 ludzi, by tylko ujść konieczności podwyższenia 6 tysiącom robotników płacy dziennej o 20 centów. W sobotę wieczorem przy wszystkich prawie budowach wydalono robotników i tak długo mają być do pracy nie przyjęci, póki nie zrzekną się swych żądań. Ta dążność do wymuszenia poddania się jest zasadniczą cechą powyższego zamachu przedsiębiorców; chcą pokazać swą potęgę w całej okazałości, by doprowadzić robotników do zrzeczenia się w najdalszej nawet przyszłości wszelkiej myśli o polepszeniu swej doli. Lokaut ten jest atoli nie tylko aktem brutalnej przemocy, ale także krótkowzrocznej lekkomyślności majstrów, gdyż nie osiągną oni nigdy swego zamiaru, z wiedeńskich robotników budowlanych nie zrobią już pokornych niewolników, zapominających o swych potrzebach. Minister handlu stosownie do obowiązku swego wystąpił z pośrednictwem, zapraszając przedstawicieli robotniczych celem porozumienia się; co prawda, lepiej zrobiłby, zwracając się do majstrów z przedstawieniem, iż nie mają prawa dla zachcianek okazania potęgi swej igrać z egzystencyą tysięcy ludzi i tamować normalny bieg gospodarczego życia miasta.

Celem zażegnania lokautu budowlanego odbyła się w ministerstwie handlu wczoraj przedpoł. konferencya pod przewodnictwem ministra handlu, na której po 3 g. obradach zgodzono się na wniosek, mający być dziś przedstawiony obustronnym zgromadzeniom. Według tego wniosku minimalne płace dla murarzy mają być ustawione na bieżący sezon w kwocie 3 K 80 h., dla innych kategoryj niezmienione, jakiekolwiek „ukaranie“ wykluczone. Nadto ustanowiono komitet, który ma ułożyć ceny na przyszły sezon budowlany.

Centralny związek robotnic i robotników tytoniowych. Podczas Zielonych Świąt odbyła się w Wiedniu druga konferencya robotnic i robotników tytoniowych; wzięli w niej udział delegaci z 18 fabryk tytoniu i cygar w Austryi, reprezentant partyi poseł Pernerstorfer, sekretarz komisyi zawodowej tow. Hneber, delegatka komitetu kobiet pracujących towarzyszka Popp; wynikiem obrad było postanowienie przekształcenia miejscowych stowarzyszeń na związek centralny. Sprawozdanie wykazało, że z 30 fabryk tylko w 18 istnieją organizacye zawodowe, że świadczenia ich z powodu braku zjednoczenia nie mogły być znaczne, mimo to nawet przy dotychczasowej formie organizacya zdziałała wiele dobrego, wpływając na zmianę postępowania urzędników wobec personalu, uzyskując drobniejsze reformy, w paru wypadkach udało się nawet przeprowadzić podwyższenie płacy.

Poseł Pernerstorfer wykazał, że organizacya centralna skupiając rozproszone siły da daleko większą możność uzyskania znaczniejszych reform, zapewni również większe świadczenia. Prześladowań ze strony administracyi fabryk robotnice obawiać się nie potrzebują, gdyż nikt robotnikom nie odbierze ich prawa koalicyi, zresztą sam generalny dyrektor dr Kempf oświadczył, że nie można nic mieć przeciw organizacyi robotnic tytoniowych.

Towarzyszka Popp poddała ostrej a sprawiedliwej krytyce działalność fabrycznych Kas chorych; robotnice są odsuwane od udziału w ich zarządzie, zapomogi zaś są zupełnie niedostateczne. Gorszem jest jeszcze ubezpieczenie na starość po 40 latach pracy, do czego z reguły żadna z robotnic tytoniowych nie dochodzi, ustawa przyznaje w najlepszym razie 40 ct. dziennie. Po wywodach towarzyszki Neuwirth, która omówiła szczegółowo formę organizacyi centralnej, ustanowiono wkładkę tygodniową w kwocie 20 h., za co zarząd centralny zapewni zapomogi na czas choroby, połogu, pokryje koszta urządzenia bibliotek i prenumeraty pism.

W Galicyi są dwie fabryki tytoniu: w Krakowie i Winnikach; robotnice i robotnicy tych fabryk — w samym Krakowie jest przeszło tysiąc robotnic — nie należą do organizacyi. Teraz robotnice krakowskiej fabryki cygar, gdzie stosunki są gorsze jeszcze niż gdzieindziej, powinny masowo przystąpić do centralnego związku robotników i robotnic tytoniowych.

Z sali sądowej.

„Zatrute cukierki“. W sprawie głośnych swego czasu w Krakowie zaburzeń, w czasie których tłum pobił dwóch artystów-malarzy, posądzając ich o rozrzucanie zatrutych cukierków, zapadł, jak wiadomo, wyrok, skazujący kilkunastu ludzi na kary po 2 do 4 miesięcy ciężkiego więzienia. Kilku z zasądzonych karę już odcierpiało, tymczasem trybunał najwyższy w uwzględnieniu zażaleń nieważności, wniesionych imieniem Panzera i Beila przez obrońcę tow. dra Drobnera, Kaufmana i Reinkrauta przez adwokata dra Tillesa, rozpisał rozprawę przed sądem kasacyjnym w Wiedniu na 2 lipca b. r., a to z powodu twierdzenia obrony, iż zbrodni ograniczenia osobistej wolności nie mogli się oskarżeni dopuścić przez sam udział w tłumie, nie wykazano im zaś, by osobiście ograniczali swobodę poszkodowanych.

Wyrok za afisz I. Maja. Z Przemyśla donoszą nam: Prokurator Stebelski, znany z gorącej „przyjaźni“ do socyalistów skorzystał ze sposobności, że drukarnia Styfiego zapomniała wysłać afisz, ogłaszający zgromadzenie 1 Maja do cenzury i wniósł skargę przeciw właścicielowi drukarni p. Styfiemu i maszyniście drukarskiemu p. Huzarowi, o zaniedbanie obowiązków.

W piątek 28 b. m. odbyła się z tego powodu rozprawa, na której zasądzono p. Styfiego na 30 K kary, a p. Huzara na 10 K kary. Obaj nie byli jeszcze nigdy karani. Afisz nie był skonfiskowany.

Obrońca zasądzonych zgłosił odwołanie do senatu apelacyjnego.

Proces „Górnoślązaka“. Z Katowic donoszą, że proces duchowieństwa przeciw redakcyi „Górnoślązaka“ jednak się odbędzie. Skargę cofnął tylko kardynał Kopp i 4 duchownych, reszta jednak nie chciała tego uczynić i obstaje przy przeprowadzeniu procesu.

WOJNA.

Bombardowanie Portu Artura.

Berlin, 29 maja. Z Tokio donoszą: **8 japońskich pancerników rozpoczęło onegdaj znowu bombardowanie Portu Artura.** Bombardowanie miało w mieście wyrządzić znaczne szkody.

Londyn, 29 maja. Z Niuczwangu donoszą, że komenda japońska jest zdecydowaną do 14 dni zdobyć Port Artura bez względu na największe nawet ofiary w ludziach.

Posuwanie się naprzód Japończyków.

Petersburg, 29 maja. Generał Kuropatkin telegrafuje do cara z wczoraj: Dnia 25 bm. przedsięwziął oddział japoński, składający się z batalionu piechoty i szwadronu konnicy, marsz na „wielkiej drodze“ w kierunku Liaojang, ale wkrótce zmuszono go do cofnięcia się do Ktuhmenza.

Batalion japoński obsadził w dolinie rzeki Eiho wzgórza koło miejscowości Dapu i przyjął kozaków gęstym ogniem. Walka trwała od godz. 10 rano do 4 popołudniu. Japońska piechota usiłowała obejść prawe skrzydło kozaków, aby odciąć im odwrót, ale bezskutecznie.

Raport japoński o bitwie pod Kinczau.

Tokio, 29 maja. Urzędownie donoszą o ataku na Kinczau: Atak na nieprzyjacielskie pozycye w Nauszau rozpoczął się o godz. 2 m. 35 rano. Prawie wszystkie szańce nieprzyjacielskie były stałe. Artylerya nieprzyjacielska składała się z 50 dział rozmaitych kalibrów i 2 kompanij szybkostrzałowej artyleryi polnej. Piechota wygrzebała 2 do 3 linij rowów krytych, ustawiła w najważniejszych miejscach działa maszynowe i stawiała zacięty opór. Ustawiliśmy działa polne, skierowane na forty, i zmusiliśmy główną artyleryę rosyjską o godz. 11 przedpołudniem do milczenia, podczas gdy działa szybkostrzałowe cofnęły się do Nan-kuan-ling. O godz. 6 wieczorem skoncentrowała nasza artylerya ogień na nieprzyjacielskie fosy. Nasza piechota zbliżyła się w marszu na 400—500 metrów do nieprzyjaciela i usunęła przeszkody z drutu i rowy z minami. Ogień rosyjskiej piechoty i z dział maszynowych nie ustawał, ale my zbliżyliśmy się do nieprzyjaciela jeszcze o 200 metrów, atoli kilka jeszcze ataków spełzło bez rezultatu, gdyż wszyscy nasi oficerowie i żołnierze w odległości 20—30 m. od nieprzyjaciela padali.

Wieczorem podjęliśmy przy najcięższym ogniu działowym ostatni atak, podczas którego wśród największych trudności zdołaliśmy wybić lukę w nieprzyjacielskich szeregach, przez którą zajęliśmy całe wzgórze i nieprzyjaciela spędziliśmy i zajęliśmy wszystkie forty i działa. Przez szczęśliwy przypadek podczas ataku odkryliśmy drut z miny u wschodniej części stoku fortów w Nauszau. Drut ten przecięliśmy i w ten sposób zapobiegliśmy eksplozyi min.

Tokio, 30 maja. (Biuro Reutera). Sądzą, że generał Stössl dowodził pobitemi pod Kinczau wojskami i że obrońcy Kinczau stanowili główną część załogi Portu Artura. Straty rosyjskie oceniają na 2000 ludzi.

Tokio, 30 maja. (Biuro Reutera). Straty japońskie w walce pod Nauszau oceniają na 3500 ludzi. Liczbę zabranych dział rosyjskich oceniają na przeszło 20.

Waszyngton, 30 maja. Urzędowe telegraficzne sprawozdania podnoszą niezwykłą siłę japońskiego prochu, którego składniki są tajemnicą.

KRONIKA.

Z teatru (*m*). W początku bieżącego sezonu, kwestyonując wartość zapowiedzi repertuarowych na daleką metę, o ile z kolekcyi tej grywaną bywa tylko minimalna cząstka sztuk, przytaczałem z pamięci, jako przykład „Siostry bliźnie“ Fuldy, które od paru lat uporczywie na papierze się ponawiały, jak gdyby w dodatku ów tytuł zawierał w sobie coś istotnie imponującego... Ostatecznie ujrzały owe „Bliźniaczki“ światło teatralne i, sądzę, nikogo nie zachwyciły. Rozwlekłe, pozbawione dowcipu, renesansowe — tylko w zakresie tapicersko-krawieckim... Przytem mimo owych paru lat do namysłu nie potrafiono u nas zoryentować się w obsadzie ról! Główną rolę męską, Orlanda, którą na naszej scenie mógł grać tylko p. Sobiesław, powierzono p. Leszczyńskiemu. Pomijam kwestyę, że role, tak, jak ta, papierowe wymagają wogóle znacznej rutyny, której bardzo młody artysta posiadać nie może — w danym wypadku chodziło jeszcze o to, by sztuce nadać ton lekki, żartobliwy i w szybsze ją porwać tempo... W trakcie zalotów Orlanda ku niepoznanej żonie powinien wykonawca zręcznie, momentalnie podchwytywać poszczególne momenty jej fortelu i *ad usum* widzów wyciskać z nich (z gruntu ubogie) krople komizmu. Bierny wobec toku intrygi w sztuce, tem czynniejszym powinien być interpretator Orlanda, jako pośrednik pomiędzy „krotochwilnymi“ zamysłami autora, a widownią. Wobec tak ścisłego stosunku, zachodzącego między rolami Orlanda i Giuditty — grałaby niewątpliwie i p. Rutkowska przy właściwym partnerze z większą werwą i pewnością siebie rolę swoją — dobrze odpowiadającą zakresowi jej talentu.

Prócz tych 2 ról, wypełniających prawie całą sztukę, wprowadził Fulda sylwetkę podstarzałego lowelasa. Ma ona zaostrzać wątły i wątpliwy komizm jego komedyjki. W istocie zaś postać hrabiego jest tak ubogą w cechy komiczne, że nie dziwię się p. Zelwerowiczowi, iż nie chcąc wyręczać autora, niewiele się o jej los zatroszczył.

Niezaprzeczoną zaletę Fuldy tworzy umiejętne władanie wierszem; szczegół powyższy podkreślam, ponieważ z przekładu trudno się tego domyślić.

Brak wody w wodociągach dał się uczuć w Krakowie w sobotę. W wyżej położonych dzielnicach na II piętrze nie było wody wcale, a na parterze i na I piętrze płynęła słabym strumieniem. Brak wody w źródłach, zaopatrujących wodociągi miejskie tłumaczy się posuchą ostatnich dni, a zwłaszcza brakiem opadów atmosferycznych w górach. Wczoraj znowu wodociągi funkcyonowały normalnie.

Na podstawie § 19 ust. pras. proszę o umieszczenie następującego sprostowania artykułu p. t. „Wolne żarty“, zamieszczonego w numerze 148 „Naprzodu“ z 29 maja: Nieprawdą jest, jakobym był kiedykolwiek „literatem, spirytystą, dekadentem symbolistą“, natomiast prawdą jest, że ani literatem, ani spirytystą, ani dekadentem, ani symbolistą nigdy nie byłem. Nieprawdą jest, jakobym kiedykolwiek „czuł poezyi dreszcze nowe, w noce srebrne, księżycowe śnił“, natomiast prawdą jest, że nigdy żadnych dreszczów poezyi nie czułem, ani też nigdy w noce srebrne, księżycowe nie śniłem. Nieprawdą jest, jakobym „w srebrne noce księżycowe pisemko rynsztokowe nożyczkami układał i ilustracye z pism wykradał“, natomiast prawdą jest, że nie układam pisemka rynsztokowego, że je układam we dnie, że nie układam go nożyczkami i że nie wykradam ilustracyj z pism. Nieprawdą jest, że „lud ogłupiać za 3 centy to cel mego życia święty jest“, że „sieję złoto, karotuję, plotki zbieram, łżę, blaguję wciąż“, natomiast prawdą jest, że nie jest świętym mego życia celem „ogłupiać lud za 3 centy“, że nie sieję złota, nie karotuję, nie zbieram plotek, nie łżę i nie blaguję wciąż. Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin“.

Bilety abonamentowe. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Podobnie jak w ubiegłych latach wydaje się i nadal począwszy od 1 maja do 30 września każdego roku bilety abonamentowe I., II. i III. klasy z 15 i 30-dniową ważnością dla pewnych grup na galicyjskich szlakach kolei państwowych, po cenie 55, 38 względnie 22 koron za 15-dniowy, po 82, 55 i 33 koron za 30-dniowy abonament dla każdej grupy.

Bilety abonamentowe opiewają na imię i nazwisko właściciela i uprawniają do dowolnie częstej jazdy wszystkimi do przewożenia osób służącymi pociągami, jakoteż do przerwy podróży bez osobnego zgłoszenia.

Takie same bilety abonamentowe wydaje się również dla przewozu pakunków podróżnych o maksymalnej wadze 30 kg. a to po 6 koron z 15-dniową, względnie 9 koron z 30-dniową ważnością.

Tajemniczy zamach. Węgierskie biuro korespondencyjne doniosło w sobotę z Budapesztu: Policya uwięziła 6 przywódców stowarzyszenia pomocników piekarskich, ponieważ postanowili oni wykonanie zamachu na pomocnika piekarskiego Kapolnaya, wzięli od stowarzyszenia zapłatę dla mordercy i dopuszczali się teroryzmu. Stan Kapolnaya się polepszył.

Korespondencye z innych źródeł przyozdabiają wiadomość tę szeregiem niedających się skontrolować szczegółów. I tak Kapolnay dlatego miał być zamordowanym, ponieważ zdradził tajemne uchwały stowarzyszenia. Wszyscy zaś uczestnicy zamachu związać się mieli przysięgą zachowania tajemnicy, przez co śledztwo policyi jest nader utrudnionem. Jedna z korespondencyj donosi nawet o uwięzieniu przywódców węgierskiej socyalnej demokracyi.

Wobec tego na podstawie depeszy nadesłanej z Budapesztu do Wiednia stwierdzić należy, że stowarzyszenie pomocników piekarskich nie miało nigdy żadnego związku z organizacyą partyi węgierskiej, ani też z zawodową organizacyą i że wśród uwięzionych niema ani jednego socyalnego demokraty.

„Kontradmirał Uchtomskij powieszony“. Wiadomość tego rodzaju w własnej korespondencyi z Petersburga przynosi niedzielna „Zeit“; jest to ciekawa próbka sensacyjnych wieści, krążących o wypadkach na dalekim Wschodzie, specyalny produkt — niezamierzony co prawda, ale naturalny — rosyjskiej cenzury, która uniemożliwiając prawdziwe informacye, stwarza grunt podatny do wszelkiego rodzaju pogłosek. Podstawą tej niewiarygodnej wieści jest uparte milczenie urzędowych wiadomości o księciu Uchtomskim, który po śmierci Makarowa miał objąć dowództwo nad flotą w Porcie Artura. Otóż wieść twierdzi, że on winnym był zderzenia się „Połtawy“ z „Sebastopolem“ i skazanym zostać na karę śmierci. Według innej wersyi, miał na sumieniu katastrofę „Petropawłowska“; mianowicie z nienawiści do Makarowa, który wyrzucał mu jego nieudolność, oraz do arcyksiążąt Cyryla i Władymira, ukryć miał pod pokładem „Petropawłowska“ maszynę piekielną, której wybuch miał spowodować katastrofę.

Wieści te dementują „Pietersburskie Wiedomosti“, podając, iż składki na rannych żołnierzy wysyłać należy na adres księcia Uchtomskiego; ubolewają przytem jednak, że adres ten obecnie z powodu odcięcia Portu Artura nie jest bardzo pewnym.

Niepopularność rubli na dalekim Wschodzie. Dzienniki petersburskie zaznaczają, iż wypadki na dalekim Wschodzie stały się powodem organizacyi nowej gałęzi działalności mennicy petersburskiej. Obecnie odbywa się tam w znacznych rozmiarach wyrób płytek srebrnych, które mają zastąpić monetę rosyjską na Wschodzie, głównie zaś w Mandżuryi. Chińczycy są dostawcami wszystkich najważniejszych produktów dla armii rosyjskiej, a ponieważ Japończycy, jak zapewniają dzienniki petersburskie, przez wypuszczenie rubli fałszywych zdążyli w pewnej części ludności chińskiej zachwiać zaufanie do monety państwowej, przeto wypłaty uskuteczniane będą wprost zapomocą srebra w tafelkach i sztabkach.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**
Wtorek: Przedstawienie operowe.
Środa: „Siostry bliźnie“, komedya w 4 aktach L. Fuldy (ceny zwykłe).

TELEGRAMY.

Niebezpieczna przesyłka.

Odessa, 30 maja. Na tutejszym urzędzie pocztowym nieznany człowiek, prawdopodobnie cudzoziemiec, nadał pakiet zaadresowany do Banku berlińskiego. Przy ostęplowaniu pakietu nastąpił strzał, jakby z pistoletu, przyczem urzędnik doznał okaleczenia w rękę. Nieznajomy już się oddalił.

Pamięci poległych.

Paryż, 30 maja. Jak corocznie udali się wczoraj po południu socyaliści na cmentarz i złożyli wieńce na miejscu, gdzie w r. 1871 zastrzelono członków komuny.

Obrazek marokkański.

Waszyngton, 30 maja. Maurytański rozbójnik Raisuli, który w pobliżu Tangeru zaprowadził Amerykanina Perdicarisa i Anglika Varley'a, postawił jako warunki ich wydania: Anglia i Ameryka gwarantuje jemu i jego towarzyszom bezkarność ze strony Marokka: sułtan usunie swe wojska z prowincyi Tanger i pozostawi mu owładnięcie tej prowincyi oraz wypłaci znaczny okup. Prezydent Roosewelt i sekretarz stanu Hay odrzucili te propozycye; południowo atlantycka eskadra, złożona z 3 okrętów otrzymała rozkaz odpłynięcia do Tangeru. Również europejska eskadra złożona z 3 okrętów otrzymała rozkaz udania się z Azorów do Tangeru.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).